

Konkatedra św. Jana w Valletcie to punkt obowiązkowy na trasie maltańskich wycieczek. Niezbyt zachwycający z zewnątrz kościół nie oddaje barokowego przepychu wnętrza. Gdyby ktoś chciał nasycić się barokową dekoracyjnością, to konkatedra zaspokoi tę potrzebę w 100%. Zwiedzanie tego wspaniałego muzeum możliwe jest z audioprzewodnikiem rozdawanym na życzenie w cenie biletu. Ale można też kontemplować tę przestrzeń kawałek po kawałku - od posadzki przez ściany aż po sufit. I można by spędzić dwutygodniowy pobyt na wyspie codziennie zaglądając do konkatedry i codziennie odkrywając coś nowego i niezwykłego. My nie mieliśmy tyle czasu, chcieliśmy zwiedzić jak najwięcej. Każdy z nas wybrał więc swoją strategię na poznanie kościoła - muzeum. Ja wybrałam spotkanie z Mistrzem. Dokądkolwiek się udaję w Europie Zachodniej, szukam obrazów **Michelangela Merisi da Caravaggia**, barokowego malarza, jednego z najbardziej niezwykłych twórców swojej epoki. Nasze drogi przecięły się więc i na Malcie, gdzie na początku XVII wieku artysta malował na zlecenie wielkiego mistrza Zakonu Kawalerów Maltańskich, Alofa de Wignacourt. W konkatedrze możemy podziwiać dwa dzieła Caravaggia - *Ścięcie Jana Chrzciciela* oraz *Świętego Hieronima*.

Poważny, majestatyczny obraz śmierci św. Jana Chrzciciela umieszczony w Oratorium jest piękny, ale wydaje się mniej poruszający (przynajmniej dla mnie) od zawieszzonego w osobnej salce postaci św. Hieronima. Jest coś ujmującego w tej starej twarzy, ascetycznym ciele, skupieniu, z jakim swojej pracy oddaje się najbardziej znany tłumacz Pisma świętego. Tym razem nie zobaczymy obok świętego - lwa, z którym jest tradycyjnie kojarzony. Tym razem typowo barokowy zestaw rekwizytów - dopalająca się świeca i czaszka. Przed oczami tłumacza - krucyfik. I może stąd bierze się to napięcie i niepokój. Tak mało zostało już czasu, św. Hieronim jest stary, świeca ledwo się tli, a stron do zapisania pozostało jeszcze tak wiele. Czy tym razem jest to tłumaczenie Biblii? Jeżeli tak, to piszący zna ją na pamięć, bo obok nie widać oryginału. Ale może to rachunek z życia, testament, spowiedź? Jest jakiś rodzaj cierpienia na starej twarzy, obok skupienia i namysłu. Hieronim na tym obrazie to mędrzec, ale taki, który nie daje łatwego pocieszenia.

Radość ze spotkania z Mistrzem miesza się ze smutkiem. Piękno tych obrazów nie jest łatwe. Oślepiająca słońcem Valletta nie zapowiadała spotkania z okrucieństwem oprawców św. Jana Chrzciciela i przemijaniem św. Hieronima. Całe jednak szczęście, że piękno Malty nie jest łatwe i trywialne, być może dlatego tak trudno się nim do końca nasycić. Po prostu trzeba tam wracać.